Cena 6 hal.

Nr. 494. Kraków, Czwartek 30. Września 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

6 halerzy.
Cena numeru pojedynczego

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 38. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 198. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2464.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 30. września.

Urzędowo ogłaszają, dnia 29. września 1915 r.

Położenie w Galicyi wschodniej i nad Ikwą jest niezmienione.

Nieprzyjacielskie oddziały, które usiłowały na zachód od Tarnopola posunąć się w kierunku naszych przeszkód, zostały ogniem spędzone.

Na wołyńskim obszarze twierdz wyrzuciły nasze wojska nieprzyjaciela z wszystkich na zachód od górnej Putiłówki urządzonych stanowisk straży tylnej.

Dalej na północ wzięły wojska nasze szturmem zacięcie bronioną wieś Bogusławka.

U wojsk austro-węgierskich na Litwie minął dzień spokojnie.

Zast. szefa sztabu generalnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 30. września.

Wielka główna kwatera, 29. września 1915 r.:

Wschodni teren.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga:

Atak na południowy zachód od Dźwińska posunął się naprzód aż w okolicę jeziora Swenten.

Na południe od jeziora Dryświaty i koło Postaw trwały dalej walki kawaleryi.

Kawalerya nasza opuściła okolicę koło Wilejki na wschód Wilejki, poparłszy skutecznie operacye armii generała pułkownika Eichhorna przez postępowanie ku skrzydłu nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel pozostał bezczynnym.

Na zachód od Wilejki kolumna nieprzyjacielska postępująca niepostrzeżenie, została ogniem artyleryi rozprószona.

Między Smorgoniami a Wiszniewem wojska nasze postępują zwycięsko naprzód.

U grup wojsk generała marszałka polnego ks. Leopolda bawarskiego i wojsk generała marszałka polnego Mackensena nie zaszło nic istotnego.

Grupa wojsk generała Linsingena:

Rosyan wyparto poza Kormin i Putiłówkę.

Zachodni teren.

Próby przełamania linii, podjęte przez nieprzyjaciela, w dalszym ciągu toczyły się zawzięcie na dotychczasowych odcinkach ataku.

Kontratak po ponownie rozbitym ataku angielskim doprowadził do odzyskania części porzuconego przez nas terenu na północ od Loos. Silne ataki nieprzyjacielskie w okolicy Loos złamały się wśród ciężkich strat.

Ponowne zacięte ataki francuskie w okolicy Souchez—Neuville odparto częściowo silnym kontratakiem.

Także w Szampanii wszystkie próby nieprzyjaciela, aby przełamać linię, pozostały bez skutku. Jedynym ich wynikiem było, że na północny wschód od Souaine w obszarze 100 metrów nieprzyjaciel mógł być znowu z naszych rowów wyparty.

O niewzruszony opór batalionów badeńskich, jakoteż pułku rezerwowego reńskiego nr 65 i zachodnio-westfalskiego pułku piechoty nr 158 rozbiły się napływające bez przerwy fale ataku francuskiego.

Ciężkie straty, które nieprzyjaciel poniósł przy kilkakrotnie ponawianym szturmie na wzgórze koło Massiges, były daremne. Wojska nasze całe wzgórze utrzymały w ręku.

Próby Francuzów odbicia rowów strzeleckich koło Fille Morte rozbiły się. Liczba jeńców wzrosła.

We Flandryi zestrzelono dwa angielskie aparaty lotnicze, załogę ich wzięto do niewoli.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 30. września.

Urzędowo ogłaszają, dnia 29. września 1915 r.

Na obszarze przełęczy Stilfser zniszczył nasz ogień artyleryjski kilka nieprzyjacielskich dział.

Na płaskowzgórzu Vielgereuth na północ od Coston wykonany włoski atak załamał się po krótkiej walce ogniowej.

Na Mrzli-Vrh i na przyczółek mostowy Tolmin rozpoczął się wczoraj popołudniu bardzo gwałtowny ogień działowy, po którym wieczorem nastąpił atak na wymienioną górę i koło Dolje.

Oba ataki zostały przy naszych zaporach odparte. Pod Dolje wyrzuciły nasze wojska nieprzyjaciela, który wtargnął przez przestrzelone przeszkody, natychmiast z powrotem w tył.

Jak zawsze, pozostały wszystkie stanowiska silnie w naszem posiadaniu.

Zresztą działalność bojowa także na froncie Pobrzeża nie wyszła poza zwykły ogień działowy i utarczki.

Zastępca szefa sztabu gener. von Hoefer, narszałek polny porucznik.

Na granicy serbskiej.

Wiedeń, 30. września.

Urzędowo ogłaszają, dnia 29. września 1915 r.

Na południowo-wschodnim terenie wojennym nie zaszło żadne ważniejsze wydarzenie.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Główna kwatera turecka donosi:

Na froncie Anaforty dokonały nasze oddziały rekognoscyjne w nocy na 26. września niespodziewanego ataku bombami na nieprzyjacielskie rowy strzeleckie, przyczem zdobyto więcej niż 50 karabinów bagnetów i lornetki.

W odcinku Ariburnu zmusiły nasze działa na prawem skrzydle do milczenia nieprzyjacielską bateryę złożoną z trzech dział.

W odcinku Sed-il-Bar panował dnia 27. września na całym froncie, który nie doznał żadnej zmiany, ogień karabinowy. Na lewem skrzydle miał tego dnia miejsce obustronny ogień działowy oraz rzucano bomby. W centrum próbowało około 50 żołnierzy nieprzyjacielskich ataku, zostali oni jednakże przez nasz ogień po większej części zniszczeni zanim jeszcze oddalili się o kilka kroków od swych rowów, reszta uciekła do rowu. Dnia 27. września bombardował jeden z naszych aparatów lotniczych hangary nieprzyjacielskich aparatów lotniczych na Lemnosi i osiągnął trafne rzuty.

Konstantynopol (T. B.). Wbrew doniesieniom dzienników czwórporozumienia oświadczają ze strony miarodajnej, że wszystkie łodzie podwodne niemieckie i tureckie nietknięte i z powodzeniem spełniają swe zadanie.

Na Zachodzie.

Sprawozdawca „Reichspost" donosi z wielkiej głównej kwatery:

Po prawie czterodniowem przygotowaniu artyleryjskiem i dotąd niesłychanem zużyciu amunicyi uderzyli Anglicy 24 września na południe od Armentieres aż do wzgórz Loretto, stąd zaś na południe od Arras uderzyli Francuzi.

Przy uderzeniu, które skierowanem było głównie na zagłębie węglowe w Lens, Anglicy posługiwali się gazami trującymi, których działanie było w skutkach zabójcze.

Zabezpieczony w ten sposób nieprzyjaciel uderzał na nasze skutkiem 50—70 godzinnego ostrzeliwania zupełnie rozbite, a wkońcu opuszczone rowy. Udało mu się w miejscach, gdzie pomyślny wiatr sprzyjał użyciu gazu, wedrzeć do naszych stanowisk i front nasz nieco wgiąć. Mimo bezmyślnego ostrzeliwania i posługiwania się gazami, nasze wojska z drugich swych stanowisk przedsięwzięły przeciwataki, które w poszczególnych punktach nieprzyjaciela odrzuciły.

Na południe od La Basse i na północ od kanału użycie gazów z powodu złej pogody okazało się bezskuteczne.

Francuzi rzucali także bomby gazowe od wzgórz Loretto aż na południe od Arras jednakże prawie bezskutecznie.

Straty nieprzyjaciela przy ataku i przeciwataku skutkiem naszego ognia były wprost nieobliczalne. Połowa wszystkich Anglików należała do tych w ciągu długich dziesięciu miesięcy wyćwiczonych dywizyi Kitchenera. Wynik ofenzywy nieprzyjaciela jest małą bolączką w naszym froncie.

Od 25. bm. przyprowadzono ponad 2500 czarnych i białych Anglików, jako jeńców, między nimi jednego generała brygady, jednego pułkownika i podpułkownika.

Działalność aparatów lotniczych była również bardzo znaczna i skierowaną była głównie przeciw drogom kolejowym, telefonom i mostom. Baczna służba naszych wojsk zapobiegła wszelkim szkodom.

Nasza piechota zestrzeliła koło Chalempin koło Lille wczoraj znowu jeden aparat lotniczy. 27. bm. odparto znowu koło Quinchy nacierających Anglików przy wielkich po ich stronie stratach.

Ocena położenia wojennego.

Londyn (T. B.). „Daily Telegraph" pisze: Frontu niemieckiego nie przełamano. Nie jest rzeczą pewną, czy przełamanie było treścią planu sprzymierzeńców. Ostatnie wydarzenia prawdopodobnie są początkiem potężnego planu wojennego, o którym trudno coś pewnego powiedzieć.

Referent wojskowy „Timesa" pisze: Lepiej było zaczekać z atakiem, aż wysiłki Lloyda Georgea wydadzą plon skuteczny, lecz ogólne położenie wojenne, zwłaszcza wielkie trudności po stronie Rosyi, nie pozwoliły dłużej zwlekać.

„Berner Bund" o położeniu.

Berno (T. B.). „Berner Bund" pisze o położeniu wojennem: Obrona niemiecka na zachodzie przetrwała pierwsze wielkie wstrząśnienie ofenzywy angielsko-francuskiej. Sprzymierzeńcom udało się przerwać pierwszą linię frontu umocnionego w dwóch punktach, lecz nie mieli już dostatecznego rozmachu i siły ognia, żeby przekroczyć przestrzeń, dzielącą pierwszą linię od drugiej i zaatakować o wiele silniejszą drugą linię. Odnieśli więc wprawdzie całkiem jasno konkretnie ograniczony sukces taktyczny, który rokuje im jeszcze skutek strategiczny, musieli jednakże zadowolić się rozwiązaniem zadania stopniowo. Ustanie ataku przed drugą linią nie oznacza jeszcze zaniechania ofenzywy. Strona atakująca będzie próbowała ustalić się na pozyskanym terenie, by sprowadzić tam artyleryę i grę dalej prowadzić. Jak długo może trwać taka ofenzywa etapami, to inna kwestya. Straty niemieckie są znaczne, wynikają jednak z warunków bojowych. Działa były wmurowane, i nieruchome. Obrońcy wedle przepisu złożyli przysięgę, że trzymać będą swoje rowy aż do ostateczności. Tylko w ten sposób można było zatrzymać atakujących i zasypywać ich aż do ostatniej chwili niszczącym ogniem. Moment niespodzianki po rozpoczęciu ogólnej ofenzywy nie odgrywa już roli. Pierwszą najgorszą chwilę obrona niemiecka wytrzymała, obroniła swoje linie i przez to wiele uzyskała.

Z Bałkanu.

Marghiloman o położeniu w Rumunii.

Bukareszt (T. B.). Przy otwarciu nowego klubu partyi konserwatywnej prezydent stronnictwa Marghiloman wygłosił mowę, w której oświadczył: Jedyną polityką dla naszego kraju jest zajęcie wyczekującej neutralności. W dążeniu do naszego narodowego ideału musimy uwzględniać możliwości, a nie sentymenty. O zmianie w stanowisku rządu niema mowy. Sądzę, że Rumunia nie ma żadnych zobowiązań.

Oświadczenie prezydenta Bratianu.

Bukareszt (T. B.). Przedstawiciele ligi parlamentarnej wręczyli wczoraj prezydentowi ministrów Bratianu uchwałę powziętą na posiedzeniu niedzielnem. W odpowiedzi prezydent ministrów oświadczył: Żądanie mobilizacyi jest wynikiem zapatrywania, że godzina interwencyi Rumunii w wojnie już wybiła. Rząd jednakże nie podziela tego zdania i z ubolewaniem nie widzi żadnej możliwości, którąby mu dozwalała na dyskusyę nad motywami rządu. Interesy życiowe, nad którymi czuwa rząd, zmuszają go odwołać się do zaufania parlamentu aż do dnia, kiedy bez szkody dla bezpieczeństwa państwa położenie będzie mogło być omówione. Wiem że opieram się o większość parlamentu.

Król Piotr na froncie.

Londyn (T. B.). Biuro Reutera donosi: Król Piotr wyzdrowiał już zupełnie i podjął podróż inspekcyjną na front.

Wyprawa lotników serbskich.

Londyn (T. B.). 10 aparatów lotniczych serbskich przeleciało ponad Węgrami na przestrzeni 60 mil. Aparaty spostrzegły tylko nieliczne wojska austryackie i nie widziały żadnych wojsk niemieckich.

Z Anglii.

Biuletyn angielski.

Londyn (T.B.) Marszałek pol. French donopod datą 28. bm.: Zacięte walki koło Loos i na północ stamtąd trwają dalej. Obsadziliśmy obecnie cały obszar na północ wzgórza nr. „70", które w sobotę nieprzyjaciel był odzyskał. Poczyniliśmy postępy na południe od Loos i zabraliśmy jeszcze jedno działo, tak, że razem zdobyliśmy 21 dział. Nadto stoją jeszcze porzucone działa między stanowiskami naszemi a stanowiskami nieprzyjaciela. Liczba wziętych do niewoli wynosi przeszło 3000. Zdobyliśmy 40 karabinów maszynowych, inne zostały zniszczone ogniem. Zajęta linia była nadzwyczaj silną. Składała się z podwójnego frontu, w który wbudowane były dwa wielkie forty: reduta Hohenzollernów i reduta cesarza Wilhelma, obejmujące sieć rowów strzeleckich z umieszczeniem zabezpieczonym przeciw bombom rozległości kilkuset metrów. Druga linia przebiegała na zachód. Obecnie zajęci jesteśmy atakiem silnym na trzecią linię. Nasi lotnicy zbombardowali dziś linię kolejową koło Bapaume, zniszczyli jeden pociąg i uszkodzili linię kolejową Achiet le Grand.

Z izby niższej.

Londyn. (T. B.) Izba niższa. Premier ministrów na zapytanie, czy w najbliższych dniach zechce złożyć oświadczenie w sprawie poboru rekruta i w sprawie obowiązkowej służby wojskowej, odpowiedział, że nie może nic takiego przyobiecać. Sprawa ta jest przedmiotem obrad rządu. Następnie przestrzegał Asquith wszystkie stronnictwa, by na razie wstrzymały się od poruszania tej sprawy w izbie. Oświadczył: Znajdujemy się w krytycznej chwili historyi wojny. Z zainteresowaniem, sympatyą i nadzieją śledziny waleczne zjednoczone usiłowania naszych sił zbrojnych i sprzymierzeńców. Nie możnaby Wielkiej Brytanii i jej sprzymierzeńcom oddać gorszej usługi, jak dając poznać światu, że tutaj panują różnice zdań. Po tem oświadczeniu premiera kwestyi obowiązku służby wojskowej już więcej nie poruszano.

W sprawie położenia na Bałkanie oświadczył Grey: Jeżeli mobilizacya bułgarska małaby ten skutek, żeby Bułgarya po stronie nieprzyjacielskiej zajęła stanowsko agresywne, to wielka Brytania jest zdecydowaną użyczyć swojm przyjaciołom na Bałkanie wszelkiego poparcia, jakie tylko leży w jej mocy w formie dla państw bałkańskich nabardziej pożądanej i za zgodą swoich sprzymierzeńców uczyni to bez wszelkich zastrzeżeń i ograniczeń.

Posiedzenie Koła Polskiego odroczone.

Wiedeń (T. B.). Z sekretaryatu Koła Polskiego dowiadujemy się:

Zgodnie z uchwałą powziętą na plenarnem posiedzeniu Koła dnia 11. sierpnia br. zarządził prezes Koła dr Biliński zwołanie Koła Polskiego na ostatnie dni września. Gdy atoli mimo odbytych w drugiej połowie września kilkakrotnych posiedzeń komisyi gospodarczej sprawa odbudowy kraju w dalszym ciągu musi być jeszcze przedmiotem szczegółowych narad, a wyjednana dla tego działu przez Prezesa Koła gremialna konferencya u prezydenta ministrów przy udziale członków gabinetu, namiestnika Galicyi, marszałka kraju, delegatów komitetu centralnego wydziału towarzystw rolniczych i członków komisyi gospodarczej Koła Polskiego odbędzie się dopiero 1. października, przeto na życzenie zastępców poszczególnych grup Koła postanowił Prezes odroczyć termin posiedzenia Koła na czas późniejszy, który ci zastępcy mają oznaczyć.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 30. września 1915

Zaprzeczenie pogłoskom o pokoju.

Berlin (T. B.). „Nordd. Allg. Ztg." zaprzecza kategorycznie wiadomościom z pewnej strony rozsiewanym, jakoby kanclerz państwa nosił się z myślą przedwczesnego i pospiesznego pokoju z Anglią.

Odznaczenie Eksc. Korytowskiego.

Wiedeń (T. B.). „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował tajnego radcę dra Witolda Korytowskiego kanclerzem austryackiego cesarskiego orderu Żelaznej Korony.

Podróże ministra Heinolda.

Wiedeń (T. B.). Korr. Wilhelm donosi: Minister spraw wewnętrznych Heinold wracając z Chocenia zwiedził osadę tułaczów ukraińskich i słoweńskich w Gmünd w Austryi dolnej.

Odjazd Bułgarów z Wiednia.

Wiedeń. (T. B.) Wczoraj 60 przynależnych do armii Bułgarów, którzy wobec zarządzonej mobilizacyi, mieli powrócić do ojczyzny, opuścili Wiedeń. Na dworcu odśpiewali hymn ludowy austryacki i wznieśli trzykrotnie okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa.

Jenerał Kuropatkin.

Londyn (T. B.). „Times" donosi z Petersburga, że generał Kuropatkin otrzymał dowództwo nad jednym korpusem armii.

Parlament turecki.

Konstantynopol (T. B.). Po przerwie 6 i pół miesięcznej podjęła Izba prace w obecności wielkiego wezyra i kilku ministrów. Prezydent podał do wiadomości fetwę z dnia 27. marca obwołującą sułtana ghazim. Izba przyjęła wśród ogólnych oklasków fetwę do wiadomości i uchwaliła przesłać do stóp tronu życzenia Izby Wniosek postawiony przez posłów, aby Izba wyraziła podziękowanie armii dardanelskiej za bohaterską obronę cieśniny morskiej i Gallipoli, dał prezydentowi Izby sposobność do wyrażania armii szacunku w słowach najwyższej pochwały. Prezydent wspomniał, że wydarzenia okazały, iż słusznem było powiedzenie prezydenta Halila na ostatniem posiedzeniu Izby, że Dardanele będą grobem mocarstw sojuszu. Prezydent zakończył wyrażając pewność, że naród jest wdzięczny wojskom w Dardanelach, które dokazały cudów waleczności. Następne posiedzenie odbędzie się dnia 5. października.

Ofenzywa słabnie.

Amsterdam (T. B.). Dzienniki stwierdzają przewrót w położeniu wojennem na rzecz mocarstw centralnych w ostatnich 24 godzinach i chwilowe osłabienie ofenzywy sprzymierzeńców na zachodzie. „Nieuwe Van den Dag" pisze: Jest jasne, że sukcesy osiągnięte przez sprzymierzeńców w sobotę i niedzielę były pięknym początkiem, same przez się jednakże niczego nie stanowią, jeżeli za nimi nie pójdą szybkie, godne wzmianki postępy i jeżeli po zajęciu pierwszej linii rowów strzeleckich nie zajmie się szybko drugiej i trzeciej. Zanim się to stanie, nie można mówić o przełamaniu niemieckich linii, ani o odwrocie Niemców ku Renowi, a chociażby tylko ku Mozie.

Omawiając położenie na terenie wschodnim stwierdza dziennik, że nieurzędowe sprawozdania angielskie i francuskie o zwycięstwie rosyjskiem prawdopodobnie są wymysłem. Nie potwierdza się wiadomości o zdobyciu Kowla przez Rosyan ani o opróżnieniu Brodów przez Austryaków. Raczej przypuścić należy, że w trójkącie twierdz wołyńskich nastąpił zwrot pomyślny dla mocarstw neutralnych.

Wybuch na „Benedetto Brin".

Rzym. (T. B.) Ajencya Stefani donosi z Brindisi: W magazynie prochu, umieszczonym w tylnej części okrętu liniowego „Benedetto Brin" (14.970 ton) nastąpił wybuch, który spowodował pożar. Z załogi, która liczyła 800 żołnierzy wyratowano 8 oficerów i 379 żołnierzy. Wśród ofiar wybuchu znajduje się kontradmirał Rubin de Cervin.

Zurych (T. B.). Wedle sprawozdań włoskich powodem wybuchu na krążowniku pancernym „Benedetto Brin", który był okrętem admiralskim dywizyi eskadry wiceadmirała Presbitero, było prawdop. samozapalenie się amunicyi lub krótkie spięcie, albo też zamach, zwłaszcza, że równocześnie w Syrakuzie na parowcu „Piemont" wybuchł pożar, który wywołał wybuch. W ostatnich dniach zostały podpalone w Genui w sposób zbrodniczy samochody przeznaczone dla Rosyi i inne przedmioty dla celów wojskowych. Prasa włoska nie może ukryć żalu z powodu straty „Benedetta Brin" pociesza się jednakże twierdzeniem, że flota włoska wciąż jeszcze ma przewagę nad austro-węgierską.

Oświadczenie rządu francuskiego.

Wieden (T. pryw.). „N. Fr. Presse" donosi z Genewy, że dzisiaj złoży rząd francuski w Izbie deputowanych oświadczenie co do swego stanowiska wobec położenia na Bałkanie.

Śmierć Zumbuscha.

Wiedeń. (T. B.) Członek izby panów rzeźbiarz Kasper Zumbusch zmarł w Bawaryi.

Pogrzeb śp. Tadeusza Pawlikowskiego. Z powodu nieprzewidzianych przeszkód pogrzeb śp. Tadeusza Pawlikowskiego, dyrektora teatru miejskiego, odbędzie się dziś z kaplicy cmentarnej o godz. 4 popoł. — Nabożeństwa żałobne za duszę Zmarłego odbędą się w kościele św. Krzyża dziś 30. września o godz. 10 rano.

Zamiast kwiatów na trumnę śp. Tadeusza Pawlikowskiego braterstwo Janowie złożyli 100 koron na szpital Legionistów w Zakopanem.

Nasza przyszłość gospodarcza.

„Kuryer Poznański" zamieszcza następujące uwagi, które otrzymał od jednego z poznańskich ekonomistów, rozpatrujące zagadnienia, które w obecnych czasach powinny zainteresować nasze umysły. — Czytamy tam jak następuje:

„Trzy czynniki przyjęto ogólnie w ekonomice jako produkcyjne: przyrodę, kapitał i pracę. Jeżeli naród jakibądźkolwiek ma rozwijać się prawidłowo, musi przedewszystkiem posiadać po temu warunki przyrodzone: położenie geograficzne, klimat znośny i ziemię urodzajną. Ale warunki te, dzięki postępom nauki, może człowiek w pewnej mierze przekształcić na swoją korzyść. Dowodem na to środki komunikacyjne, jak koleje, kanały, a ostatecznie melioracye ziemi. Człowiek z biegiem wieków przeinaczył warunki przyrodzone ziemi, a tam, gdzie ongiś rozciągały się dzikie pustynie, dziś kwitnie życie.

Drugim czynnikiem produkcyjnym jest kapitał. Przez kapitał rozumiemy wszystkie wytwory pracy ludzkiej, które znów służą produkcyi. Bez kapitału rozwój gospodarczy byłby niemożliwy. Kapitał dopiero umożliwił przejście do intenzywnej gospodarki rolnej, kapitał stworzył fabryki, a usunął pierwotne rzemiosło. Kapitał przeistoczył technikę i przebudował całe życie gospodarcze. Bez niego w obecnych warunkach nie możnaby sobie wyobrazić postępu poszczególnych narodów. A o wiele ważniejszym czynnikiem produkcyjnym jest praca ludzka.

Przyroda i kapitał dopiero pod wpływem pracy ludzkiej nabywają realnej wartości. Bo wyobraźmy sobie kraj najbogatszy w dary natury, urodzajny i żyzny — bez pracy i wysiłku ludzkiego nie przedstawiałby on jednak wartości produkcyjnej. Wyobraźmy sobie kapitały wszelkiego rodzaju, nagromadzone przez stulecia, — nic one nie znaczą bez współudziału człowieka. Praca ludzka zaznacza się w trzech kierunkach: fizycznym, intelektualnym i etycznym. Wychodząc z tych założeń ogólnej natury, zapytajmy się konkretnie: czy naród nasz ma wszystkie te dane, które inne narody europejskie doprowadziły do tego wielkiego rozkwitu gospodarczego, którego byliśmy przed wojną świadkami.

Przyroda bogato nas obdarzyła. Wewnątrz kraju, dorównywającemu przestrzenią największym krajom europejskim, nie braknie nam niczego, co do rozwoju gospodarczego jest potrzebnem. Wielkie urodzajne równiny, jakby stworzone na to, aby produkować zboże nietylko dla siebie, ale i dla potrzeb zagranicy. Sieć wodna bardzo gęsta, brak tylko uregulowania rzek i kanałów. Płodów ziemi najróżniejszych jest obficie. Sama Galicya przedstawia w tym względzie jakby kraj obiecany. Wspomnimy tylko naftę, a zrozumiemy bogactwo przyrodzone tego kraju. Galicya produkowała dotychczas 20. część całej wytwórczości światowej nafty. Solanki w Wieliczce mają sławę i poza Polską. Soli potasowych jest tak dużo, jak rzadko gdzieindziej. Nie brak węgla, żelaza i ołowiu. A co możnaby zrobić z przemysłu elektrycznego Galicyi, uwzględniając liczne potoki górskie — o tem uczą nas dzieła naszych pierwszych ekonomistów i techników. W Galicyi brakło dotychczas niestety mężów pokroju wielkiego Szczepanowskiego i rzeczy bardzo zresztą banalnej pozornie kapitału. Ale brak tego był ostatecznie zależny także od braku odpowiednich ludzi.

Co dopiero mówić o Królestwie! Wspomnieć wystarczy trzy nazwy: Częstochowa, Łódź i Warszawa. Kraj bogaty w minerały, a zwłaszcza węgle, kraj posiadający wszystkie warunki, niezbędne do uprzemysłowienia. Łódź nazwano słusznie polskim Manchestrem — a Warszawa, zdaniem powag ekonomicznych, mogłaby się stać punktem centralnym handlu wschodnio-europejskiego. Toć już w 16. stuleciu handel wschodnio-europejski miał punkt zborny w Warszawie. Bogactwo lasów mogłoby się stać dźwignią najróżniejszych gałęzi przemysłu i zatrudnić setki tysięcy egzystencyi. Przed dwoma laty wyszła w Warszawie nader pożyteczna książka, a na nasze ubogie stosunki pewnego rodzaju osobliwość: Statystyka Królestwa Polskiego. Suche te na pozór liczby zwróciły uwagę całej Polski na zagadnienia gospodarcze Królestwa. Wynik był ten: Kraj bogaty, bogaty i jeszcze raz bogaty, brak tylko swobody ruchów, brak możności rozmachu i ludzi.

A więc, reasumując krótko: Polska to nie Syberya, nie puszcza, ale kraj bogaty w przyrodzone źródła dobrobytu i wyposażony w warunki rozwoju gospodarczego.

Czem więc chromał nasz postęp gospodarczy? Niesłusznie wielokrotnie samych siebie posądzamy o grzechy, których nie popełniamy. Grzeszymy czasem pesymizmem wobec nas samych. Nam brakło głównie jednej rzeczy: swobody politycznej, wszystko inne było następstwem z tego braku wynikającem. Ostatecznie nawet Galicya, mająca przecież stosunkowo wielką swobodę polityczną, jeszcze nie wyleczyła się z ran, zadanych jej przed nadaniem autonomii przez dawniejszy system absolutystyczny. Królestwo, mimo wszelkich danych, nie mogło się rozwijać, niszczone systematycznie i upośledzane wobec krajów rdzennie rosyjskich.

Kraju o przestrzeni 126.900 kilometrów kwadratowych nie było można dostatecznie wyzyskać, stąd też objaw znamienny, że wychodźtwo sił roboczych było bardzo poważne. A przecież Królestwo mogłoby wyżywić więcej niż 12 milionów ludności! Rolnictwo po zniesieniu granic celnych i zaprowadzeniu taryf ulgowych dla zboża rosyjskiego na kolejach państwowych poniosło cios bardzo dotkliwy. Pomimo wszystko ostatecznie nie potrzebujemy się wstydzić tego, cośmy o własnych siłach zbudowali.

Zabór pruski jest gospodarczo bardzo rozwinięty, Królestwo podnosi się coraz bardziej. Naliczono tam w 1910 roku 10.953 przedsiębiorstw fabrycznych, a przeszło 400.000 robotników przemysłowych. Prawda, że wielka część tych przedsiębiorstw jest w ręku obcych, ale mimo to siła przemysłu polskiego jest poważna. Jeżeli wbrew fatalnym warunkom bytu stworzyliśmy zaczątki przemysłu i handlu, to najwięcej zawdzięczamy to naszej pracy, naszej samoobronie narodowej. Bo dwa kardynalne warunki wszelkiej produkcyi gospodarczej: przyroda i kapitał nabywają dopiero wartości, jeżeli złączą się z najniezbędniejszym warunkiem: z pracą ludzką. Ta znów, jak wyżej powiedziano, w trzech zaznacza się warunkach: fizycznym, intelektualnym i moralnym.

Fizyczna praca ludzka zależna jest w pierwszej mierze od liczby ludności w wieku produktywnym, od ilości rąk do pracy. Cała Polska dziś ma liczną ludność: Królestwo 12 milionów, Galicya 8, zabór pruski samych Polaków 4 i pół miliona. Siła rozrodcza jest tak wielka, jak mało u którego innego narodu. Prawda, śmiertelność nadzwyczajnie wysoka obniża wartość rzeczywistą tej siły rozrodczej, ale śmiertelność będzie się cofać w miarę tego jak oświata ludowa i dobrobyt szerzyć się będą w kraju. Największym nieprzyjacielem szerokich mas ludu jest alkoholizm. On najbardziej osłabia fizyczną dzielność narodu naszego. Przez odpowiednie zarządzenia państwowe można jednak wypowiedzieć walkę pijaństwu. Być może, iż interesy gospodarcze państwa (podatki) dyjametralnie przeciwstawiają się czasem interesom moralnym. Ale wtedy stanowczo te ostatnie powinny rozstrzygać.

Czy intelektualnie ostatecznie doroślismy? Jako Słowianie mamy nadzwyczajny dar adaptacyi i pojmowania. Daliśmy światu cały szereg najwybitniejszych uczonych, pisarzy i poetów. I rzecz dziwna: nigdy siły nasze intelektualne nie okazały się w takiej pełni i w takim przepychu, jak w czasach porozbiorowych. Nawet nauki ścisłe znalazły u nas licznych a wybitnych przedstawicieli, mimo, że niestety chleba zazwyczaj nie dawały.

A teraz co do sił moralnych narodu. Nieobeznany ze sprawą w rozumowaniu swem ekonomicznem wszystko to uważałby może jako abstrakcyjną, nieważką siłę. Ekonomista zawodowy natomiast widzi w przymiotach duszy także realne walory. Wartość człowieka jako takiego jest przesłanką rozwoju gospodarczego. Czy brak nam tych sił moralnych? Nie, mamy ich więcej niż którykolwiek inny naród europejski. Weźmy choćby jeden drobny szczegół gospodarczy: walkę o ziemię. Skrajny egoizm byłby doprowadził do bierności. Ale opinia publiczna nakazywała coś więcej, niż tylko interes. Przypatrzmy się walce z żydami: i tu nie sam interes rozstrzyga, ale względy wyższe. Weźmy zabiegi nasze w dziedzinie językowej — dowodzą one siły wewnętrznej i idealizmu daleko posuniętego, idealizmu, który okazał się silniejszym od chęci zysku materyalnego, właściwej każdemu człowiekowi.

Ten idealizm był czynnikiem gospodarczym nie mniej, niż narodowym. On usamodzielnił nasze życie gospodarcze, uniezależniał nasz byt, a tem samem, zdaniem naszem, stał się czynnikiem produkcyjnym. Dwa najgłówniejsze elementy produkcyjne, kapitał i przyroda, są kosmopolityczne. Naród nasz mimo zależności politycznej, mimo zrośnięcia się z organizmami gospodarczemi państw zaborczych — uratował jednak w pewnej mierze swą samodzielność gospodarczą, nie mówiąc już wcale o narodowej.

Nad wszystkiemi wartościami gospodarczemi góruje wartość człowieka jako takiego. Nie od samej przyrody i od samego kapitału zależy dobrobyt krajów i samodzielność ludów.

Z tych wychodząc założeń, nie potrzebujemy lękać się o przyszłość naszą — zarówno, jak u kształtuje się nasze położenie polityczne.

Stanisław Walkowiak.

Z Warszawy.

Na ulżenie nędzy robotniczej.

„Kuryer Warszawski" z d. 25. bm. pisze:

Na wczoraj Komitet Obywatelski zaprosił do magistratu 13 osób ze sfer robotniczych mianowicie 3 ze związków zawodowych i kuchni robotniczych, 3 z „komisyi dziewięciu", 3 z polskich związków zawodowych, 2 z robotników chrześcijańskich i 2 z czeladzi cechowych. Przybyłym przedstawiciele Komitetu Obywatelskiego oświadczyli, że władze gubernialne niemieckie dnia 20. bm. nadesłały do Komitetu odezwę, w której myśl Komitet winien zażądać od znanych mu przedstawicieli głównych odłamów robotniczych kandydatów do Komitetu i jego organizacyi, w liczbie i stosunku, jaki komitet sam ustali. Przedstawiciele ci winni ułożyć listę kandydatów bez zebrań robotniczych. Na zasadzie tej listy komitet przedstawi do zatwierdzenia rządowi niemieckiemu przedstawicieli robotników do Komitetu i jego organizacyi.

Komitet Obywatelski postanowił zaprosić przedstawicieli trzech zasadniczych odłamów warstw robotniczych i zażądać dostarczenia w ciągu tygodnia listy przedstawicieli: po jednym z każdego odłamu do Komitetu i po dziewięciu z każdego odłamu do organizacyi Komitetu. Na trzy odłamy Komitet Obywatelski podzielił warstwę robotniczą, nie według przekonań politycznych, ale stosownie do tego, jakie stanowisko różne grupy robotnicze zajmują w stosunku do Komitetu. Do pierwszego odłamu należą związki zawodowe i kuchnie robotnicze zwalczające dotychczas Komitet; do drugiego należą „petycyoniści" i polskie związki zawodowe, ujawniające chęć współpracy z Komitetem do trzeciego wreszcie odłamu należą chrześcijańscy robotnicy i czeladź cechowa, nie ujawniająca dotychczas specyalnych życzeń pod adresem Komitetu. Z zaproszonych 3 robotników, zaliczonych do pierwszego odłamu, oświadczyło, że otrzymali zaproszenie imienne na posiedzenie, a przeto nie mogą uważać się za czyichkolwiek przedstawicieli, przybyli tylko w celu otrzymania informacyi od Komitetu, które zakomunikują wedle życzeń Komitetu. „Petycyoniści" i polskie związki zawodowe upomnieli się o oddzielne dla każdej z grup przedstawicielstwo, wobec czego chrześcijańscy demokraci oświadczyli, że im swoich miejsc ustępują. Kandydaci mają być przedstawieni w przeciągu dni 7. Z ramienia Komitetu występowali: Zdzisław ks. Lubomirski, p. P. Drzewiecki, p. Stefan Dziewulski.

Brak węgla.

„Deutsche Warschauer Ztg." pisze:

Z wielkich zakładów miejskich kanalizacya, wodociągi i elektrownia funkcyonują normalnie. Odnośnie do wodociągów, zarząd ich sądzi, że obecnym zapasem węgli starczy jeszcze na mniej więcej 4 tygodnie, co byłoby bardzo pocieszającem ze względu, że doprowadzenie dobrej wody najważniejszym jest czynnikiem dla utrzymania zdrowotności miasta. Wyrób gazu musi być na razie ograniczony, dopóki większe transporty węgli nie nadejdą, ponieważ węgli gazownia zużywa dużo, a tych dowieść nie było można z powodu przeciążenia transportami jedynej linii kolejowej, komunikującej z okręgiem sosnowickim i pogranicznemi kopalniami śląskiemi, morawskiemi i czeskiemi. Skoro komunikacya ułatwi się nieco, zarząd gazowni ma nadzieję dostania potrzebnych ilości węgla; w tym celu starają się węgiel przewozić także Wisłą. Jasnem jest, że przedewszystkiem gazownia sama ubolewa nad przerwaniem normalnej produkcyi gazu, ponieważ przez to ponosi znaczne straty.

Kolejka miejska funkcyonuje w ograniczonej mierze, a węgiel, który swego czasu gazowni pożyczyła, odbiera teraz na własną potrzebę; dowód to, jak zakłady publiczne starały się nawzajem sobie dopomagać. Elektrownia spodziewa się starczyć zapasami węgla do końca miesiąca i ma nadzieję, że do tego czasu nadejdą większe transporty węgla, tak, że będzie mogła funkcyonować w dotychczasowych rozmiarach. Władza wojskowa nie może zezwolić jednak na nowe połączenia, ze względu na ogólne położenie i brak węgli.

Rozumiemy bardzo dobrze, że ogólne położenie może być źródłem wielu niezadowoleń, ale musimy wskazać na to, że chodzi o stan przejściowy a musimy sobie uprzytomnić, jakieby były trudności, gdyby Rosyanom było się udało zamierzone zniszczenie zakładów miejskich. Byłoby wtedy miesiące trwało, zanimby je można na nowo w bieg puścić. Niemiecki zarząd czyni wszystko, aby opanować obecne trudności, a przyznać trzeba, że te trudności są niemałe. Kierujące koła polskie są poinformowane dokładnie o naszych staraniach i wiedzą, że niczego nie poniechano. Powodu więc żadnego do skarg lub niezadowoleń nie ma.

Odnośnie do Pragi stosują się wszystkie środki techniki, by tę część miasta zaopatrzyć w wodę, gaz i elektryczność. Prawdopodobnie w przyszłym już tygodniu Praga z tych dobrodziejstw korzystać będzie mogła. Nawoływujemy jednak usilnie, by wszyscy konsumenci gazu, wody i elektryczności jak największą kierowali się oszczędnością. Więksi konsumenci jak zakłady wojskowe, hotele, restauracye itp. personalowi swemu ostro oszczędność przykazać powinny i baczyć na to, aby uniknąć wszelkiego niepotrzebnego ekspensu. Zależy więc aż do pewnego stopnia od każdego konsumenta, aby zapasy węgla starczyły jak najdłużej i wojna nauczyła nas oszczędności pod wielu względami. Powtarzamy zaś, że i pod tym względem potrzebna jest największa oszczędność.

Poczta.

Lokal poczty Komitetu Obywatelskiego mieści się w domu przy ul. Mazowieckiej 7. D. 23. bm. poczta obywatelska otrzymała do rozesłania 1020 listów. Bardzo znaczna liczba listów do Warszawy nagromadziła się w Poznaniu, skąd listy w tych dniach będą przywiezione i doręczone adresatom. Roznoszenie listów tymczasowo załatwia 9 listonoszów. Liczba ich będzie stopniowo zwiększana z pośród kandydatów, których zapisało się około 400. Za doręczanie listów lżejszych — do 25 gramów (z 1 marką) i 10 groszy od listów cięższych. Wysokość opłaty określają nalepione na listach marki z wyobrażeniem orła polskiego z inicyałami K. O. M. na piersiach. Nad orłem wydrukowano rok wypuszczenia marek, 1915, pod nim zaś cenę — 6 lub 10 groszy. Organizacyę roznosicieli urządzono w ten sposób, że miasto podzielono na 8 okręgów.

Mieszkańcy przedmieść mogą otrzymywać listy w lokalu poczty przy ul. Mazowieckiej nr. 7. Każde przedmieście posiada osobną skrzynkę, skąd przedstawiciele przedmieść mogą odbierać listy dla swych współmieszkańców. Listy roznosi się dwa razy dziennie: listonosze wychodzą z biura o godz. 8 rano i 4 po południu. Każdy listonosz otrzymuje do rozniesienia jednorazowo po 100 listów, za co otrzymuje od komitetu po 2 grosze od listu.

Sądy.

Sąd wyższy przy jenerał-gubernatorstwie w Warszawie zawiadomił Izbę handlową w Berlinie, że urządzone zostały sądy obwodowe w następujących miejscowościach Królestwa Polskiego: Będzin, Częstochowa, Kalisz, Konin, Kutno, Łęczyca, Łódź, Wieluń, Włocławek, Grodzisk, Grojec, Skierniewice, Łowicz, Rawa, Lipno, Płock, Mława, Pułtusk, Nowo-Mińsk, Garwolin.

W sprawie zagospodarowania terenów.

Memoryał wniesiony do JE. Namiestnika gen. H. Colarda w imieniu Oddziału pokuckiego c. k. Tow. gosp. gal. przez referenta Dra H. Wielowieyskiego.

W. E. W uznaniu doniosłych motywów, które zadecydowały oddanie W. Ekscellencyi steru naszego kraju w tej ciężkiej chwili — przyjęli ziemianie okręgów pokuckich fakt ten z całem zaufaniem, iż znajomość rzeczy i energia Jego sprosta zarówno zadaniu przystosowania tego terytoryum do potrzeb prowadzonej na nim zwycięskiej kampanii wojennej, jakoteż zagospodarowania go w duchu osiągnięcia na nim zarówno dla ludności, jak dla państwa koniecznej maksymalnej produkcyi, któraby urzeczywistniła Najwyżej wyrażone życzenie: „ran wygojenie i powrotu dawnego dobrobytu".

W tym duchu brzmi odnośna depesza, wystosowana przez oddział pokucki na dniu 1. sierpnia br.

Ponieważ organizacya ta powierzyła mi także sformułowanie położenia rolnictwa odnośnych okręgów i tychże najpilniejszych postulatów — mam zaszczyt je tu przedstawić wraz z przebiegiem dotychczas w tym kierunku podjętych usiłowań. Problem zagospodarowania terenów wojennych — jako konieczności wojennej i państwowej — sformułowanym został natychmiast po podjęciu przez Państwo celowej *organizacyi konsumcyi*, jako środka przeciwko planom wygłodzenia mocarstw centralnych ze strony wrogów. W znanym W. E. memoryale, przedłożonym na dniu 26. stycznia 1915 c. k. Ministerstwu wspólnemu (treść podana w Nrze 11 „Wiener landw. Zeitung" z 6. lutego 1915) — znajduje się zarówno przedstawienie rozpaczliwego stanu całego niemal obszaru, objętego wojną, jak konieczności objęcia zagospodarowania tegoż, równolegle z jego wzrostem wskutek postępów wojsk sprzymierzonych — w silne ręce c. i k. administracyi wojennej.

Dla ułatwienia pracy zawiera memoryał propozycyę stworzenia komisyi agrarno-wojskowej jako rady doradczej c. i k. Ministerstwa wojny, a także całej pomocniczej organizacyi etapowej, której bliższe sformułowanie nastąpiło na zgromadzeniu c. k. Tow. rolniczego wiedeńskiego dnia 19. lutego br.

Jaki skutek odniosła powyższa z oddziału pokuckiego Tow. gosp. gal. akcya, wynika z następujących szczegółów: Dnia 14. lutego rozlepiono we wszystkich językach odezwę c. k. Ministra rolnictwa J. E. Dra *Zenkera*, wzywającą wszystkich rolników do jak najintenzywniejszejszego zagospodarowania swych gruntów, co w następnych dwóch rozporządzeniach (28 lutego i 3 marca 915) uzyskało moc prawa.

Z całem uznaniem dla tendencyi tych rozporządzeń skonstatować należy w szczegółach zupełną prawie ich niewykonalność, stąd wynikłą, iż jedne nakazy (np. usunięcie ugorów, koniecznych w normalnym obrocie naszych gospodarstw) są sprzeczne z interesami rolnictwa — drugie, pozbawione poparcia ze strony państwa — musiały pójść w odwłokę, pomimo surowych przepisów karnych, jakie się tam znajdują. Jaki praktyczny skutek odniosła ta akcya, widać to na ogromnych przestrzeniach chwastem porosłych, jakie spotykamy w najurodzajniejszych właśnie powiatach. Gdyby zastosowaną została była rekwizycya nieczynnych zazwyczaj na wiosnę pługów parowych i innych motorów z najbliższych krajów Monarchii — byłyby te grunta z pewnością zostały obsiane, a narzędzia przed ponowną inwazyą wróciły do swych właścicieli. Skutkiem zaniedbania tej — zupełnie wykonalnej — czynności, stały się znaczne zapasy nasion zbóż jarych łupem nieprzyjaciela — a niewysadzone ziemniaki gniją w stertach!

Typową zaś illustracyą niedostatecznego zrozumienia potrzeb terenów wojennych ze strony c. k. Min. rolnictwa jest żądanie, wyrażone w reskrypcie c. k. Namiestnictwa z pocz. kwietnia, by obiecane zrujnowanym rolnikom nasiona, konie i narzędzia płacone będą „gotówką z góry", na co odpowiedziało zgromadzenie Oddziału pok. z 6. kwietnia protestem przeciwko krzywdzie odmówienia producentom kredytu w najcięższej chwili, a Państwu wykluczenia produkcyi najurodzajniejszych terytoryów, zwłaszcza gdy jęczmień nasienny przybył do Kołomyi z końcem czerwca i musiał być rozsprzedanym na miejscową konsumcyę!..

Równie krzywdzącem dla tychże jest stanowisko wojennego zakładu zbożowego, którego cennik nie robi różnicy między prowincyami, które nie zaznały wojny, a korzystają z cen wysokich, a temi, gdzie produkcya podlega zniszczeniu, stratom i niebezpieczeństwom przedstawia koszta produkcyi wielokrotnie przewyższające ustanowione ceny płodów — zaś dodatkowe premie zawczesne wymłócenie ziarna zarówno z powodu klimatu, jak także ogólnego opóźnienia robót z braku inwentarza pociągowego itp. zupełnie są niedostępne!...

Te i liczne inne skargi podnoszono na zgromadzeniu Oddziału pokuckiego 1. sierpnia, zaznaczając przekonanie, iż tak nieoględne traktowanie produkcyi folwarcznej, będącej przecież podstawą zaprowiantowania ludności miejskiej, a przedewszystkiem c. i k. Armii — stanowczo nie jest wskazane.

W szczególności uchwaliło to zgromadzenie następujące postulaty, które niniejszem polecono mi zformułować z prośbą o poparcie naczelnej władzy krajowej.

1) Rozwinięcie kredytu rolniczego w kierunku dostarczenia przez Państwo potrzebnej ilości bydła rolniczego oraz motorów rolniczych i młocarni na kilkuletnią spłatę, bez czego dokonanie zbiorów i zasiewów jesiennych jest zupełnie niemożliwe, a także nasion ozimych ze zwrotem w naturze z następnego zbioru — reaktywowanie w r. 1914 przeprowadzonych bezprocentowych pożyczek za 10-letnią spłatą, z zastrzeżeniem ścisłej jawności ich rozdzielanie i ogłaszanie odnośnej listy, czego się rolnicy coraz głośniej domagają.

2) Podniesienie z pomocą Państwa fabrykacyi maszyn rolniczych, zwłaszcza motorowych, mogących zastąpić sprzęże.

3) Przyspieszenie oszacowania szkód wojennych bez względu na ich pochodzenie i wydawanie zaliczek na wzór Prus wschodnich.

4) Reforma przepisów wojennego zakładu zbożowego przez podniesienie cen dla terenów dotkniętych wojną, oraz przedłużenie terminów premij dodatkowych, dla tych okręgów niedostępnych.

5) Przyspieszenie zastosowania pracy jeńców wojennych także i w powiatach położonych na południe linii Dniestru.

Wobec szerokiego zastosowania tej pomocy w rolnictwie, oraz melioracyach — mają ziemianie okręgów pokuckich pełną nadzieję, iż z poparciem J. E. Namiestnika kraju potrzeby ich i na tym punkcie zostaną uwzględnione.

Dr Henryk Wielowieyski.

Śladami ofenzywy.

Lida.

Była naonczas książęciu zamężną
Córka na Lidzie możnego dziedzica,
Z cór nadniemiańskich pierwsza krasawica
Zwana Grażyną, czyli piękną księżną.
(Adam Mickiewicz: „Grażyna").

Wchodzimy do rodzimego gniazda bohaterki poematu Mickiewiczowskiego. Lida, jedna z bardzo ciekawych osad litewskich — (co już samo nazwisko „lida" — trzebież, czysto litewskie, wskazuje) leży dzisiaj przy trakcie między Wilnem a Grodnem. Osobliwością Lidy jest zamek, wybudowany według twierdzenia Stryjkowskiego przez Gedymina w roku 1323. Nie ulega prawie żadnej wątpliwości, że już znacznie dawniej miejsce to warownią być musiało już, choćby dlatego, że leży na granicy właściwej Litwy i Rusi litewskiej. Po śmierci Gedymina, gdy kraj podzielił się według zasad feudalnych na drobne części, pod zwierzchnictwem W. księcia, Lida także stała się stolicą wcale możnego księstwa, na czele którego stał najpierw sam Olgierd, potem syn jego, Jagiełło, książę na Witebsku Krewie i Lidzie, nakoniec Witołd.

Chrześcijaństwo stosunkowo dość wcześnie tu doszło, bo już w roku 1366 przybywają tu Franciszkanie, przynosząc ze sobą Obraz Bogarodzicy, dotąd łaskami słynący; na stałe jednak osiedli mnisi ci dopiero później, za staraniem pierwszego biskupa wileńskiego, Andrzeja, a w roku 1414 odbywa się konsekracya kościoła pod wezwaniem Najśw. P. Maryi, WW. Świętych i św. Krzyża.

Lida, podobnie zresztą, jak i inne miasta i osady litewskie, ulegała często napadom i zniszczeniu. I tak w roku 1392 Krzyżacy, między którymi znajdowało się wielu rycerzy angielskich wraz z poróżnionym z Jagiełłą Witołdem, napadli na Lidę, zwyciężyli miasto i zrabowali zamek. Napad swój powtórzyli Krzyżacy w dwa lata później lecz, zastawszy zamek silnie broniony, a miasto zniszczone, cofnęli się z powrotem. — Zamek lidzki gości niebawem w murach swych Władysława Jagiełłę i małżonkę jego, Sońkę, oraz nuncyusza papieskiego Antoniego Zenona, przysłanego przez Marcina V, dla zebrania dokumentów w sprawie zatargu Lidy z zakonem krzyżackim. — Tu także spędza ostatnie chwile życia król Aleksander, skąd śmiertelnie chory, przewieziony do Wilna, tam życie zakończył. Największe klęski spadły na miasto za czasów Jana Kazimierza i jego następców, kiedy to z jednej strony zarazy morowe, z drugiej znowu napady Szwedów coraz częściej go nawiedzały.

Dziś Lida jest małem miastem powiatowem, przynależnem do gubernii wileńskiej a tylko mury zamku, mieszczącego za Rzplitej, sądy i archiwum grodzkie, świadczą, że niegdyś było tam inaczej... **K. O.**

Na marginesie wojny.

Humor obozowy legionów.

W Rozprzy pod Piotrkowem zaczął w lipcu wychodzić „Reluton", pisemko tamże organizującego się 4-go pułku. Sam wyraz „reluton" jest synonimem-przezwiskiem legionisty, dybiącego na relutum tj. pobór pieniędzy zamiast prowizyi w naturze. Pisemko na różnych papierach odbijane, ma za swój program motto: „niech bawi, naucza, pociesza, dokucza". Na czele drugiego numeru, niejako zamiast programowego, czy naczelnego artykułu, cytuje wyjątek z rozkazu dziennego, świadczący o dbałości pułk. Roji o wysoką wartość moralną i kulturalną jego żołnierza.

„Zastój życia kulturalnego w naszych szeregach wywołany długo trwającą wojną, nie może trwać w nieskończoność. Bierzmy przykład z życia Legionów Dąbrowskiego. W chwilach wolnych organizowano kursy szkoły analfabetów, wykładano przedmioty ogólnego wykształcenia. U nas przeważna część ludzi zatraciła ciągłość umysłowego życia, poziom ideowy i kulturalny znacznie opadł. A przecież mamy warunki i możność, aby temu zaradzić bez uszczerbku dla zajęć służbowych. Obowiązki te należy podjąć tem rychlej, iż warunki bytu narodowego wymagają całkowitej świadomości od wszystkich, zrozumienia swoich praw i obowiązków."

Prócz zwyczajnego „materyału" i wiersza Słowackiego mieści się w tym numerze bardzo charakterystyczny i dowcipny „Dekalog relutoński".

Numer ten wyszedł już w polu, w lipcu

Numer trzeci wydano 15-go sierpnia. Widać w nim pewien lęk o zagrożony byt ze strony mającego wychodzić „Czwartaka, istotnie wydawanego w Lublinie. Jest tam i ucieszna „zabawa dla Czwartaków", cała w wojennym pomyślana stylu. Numer czwarty wyszedł

dnia 25-go sierpnia. Przynosi on karykatury rysunkowe (Beliniaka i landszturmisty).

„Reluton" wychodzi zaledwie w 100 egzemplarzach i odrazu staje się rzadkością; a tonem zaś swym niewymuszonym i choć nie wysokim przecież odpowiadającym swemu zadaniu, daje możność wejrzenia w atmosferę Czwartaków.

W polu, wrzesień 1915. **J. A. T.**

Dalszy wykaz wkładek na cele Krakowskiego Książęco-Biskupiego Komitetu pomocy dla dotkniętych klęską wojny. N. N. 10 K, N. N. 1 K, Spółka oszczędności i pożyczek w Tęgoborzy 120 K, oraz zebrana ofiara w kosciele paraf. w Tęgoborzy 74 K 36 h razem 194 K 36 h, Kaz. Jaszczurowski (Brzesko) 4 K, X. Chorobik w Cięcinie od Członków Bractwa wstrzemięźliwości z Wieprza 20 K, M. Janczowa Praga VII 20 K, X. J. Para Feldkurat I. R. 10 Feldpost nr 110 126 K, SS. Felicyanki (Dobranowice 63 K 20 h, X. L. Tokarz w Łapczycy od N. N. 50 K, X. St. Zeliwski (Bestwina) 100 K, Parafia Sidzina 95 K 60 h, Parafia Regulice 34 K, X. Brzeźniak proboszcz w Sidzinie 20 K 50 h, X. J. Wojciaszek wikar. 10 K, Klasztor OO. Karmelitów w Czernej od N. N. 30 K, Parafia w Tarnawie Dolnej 10 K 78 h, Połowa dochodu z nalepek z okazyi zajęcia Warszawy 2.313 K, X. Józef Szymeczek kurat wojskowy (Morawska Ostrawa ul. Kolejowa 9) 50 K, M. Knyszewska (Gräfenberg) bei Freiwaldau) 3 K, M. Berniasz (Włosienica) 6 K, Dr Jan Adamski i Marya Adamska 221 K, Wojciech Dyda (Lwów) 20 K, Józef Dutschke (Odense) 15 K 20 h, Z. Schreier (Bielsko) 8 K, Zarząd Kółka rolniczego (Zembrzyce) 20 K, X. Prof. Karaś (Wadowice) 50 K, Delegacya K. B. K. (Nowy Targ) 800 K, Józef Rayski (Nowy Targ) 100 K, Czytelnia Polska w Hliboce (Bukowina) 1000 K, N. N. 2 K, T. Dąbrowski 100 K, M. R. i M. D. 6 K 30 h, N. N. 2 K, Gmina Mogiła 24 K, Administracya „Nowej Reformy" 806 K 48 h, Prof. Wincenty Stroka 20 K, X. Dr Józef Rychlicki 6 K, Parafia Gaj 160 K, Wojciech Homelski 15 K, Administracya „Czasu" na kolumnę sanitarną J. O. Księcia Biskupa 45 K, Administracya „Czasu" 165 K, Jan Powojowski 2 K, Parafia Chrzanów 100 K, Kazimierz Krzyżanowski na mleko dla dzieci w Choceniu 50 K, Wacław Krasucki 3 K, 13 p. p. przez swego X. kapelana Rudnickiego T. J. 1.32 K 27 h.

Na odbudowę Rudnika nad Sanem w dalszym ciągu złożyli: Helena Kosterkiewicz (Jasło) 3 K, Teofila Łachecka (Czudec) 12 K, Marya Pazdanowska (Nowy Sącz) 10 K, Władysław Budyn 10 K, N. Gomoliński Perehinsko 20 K, Konstancya Matejko (Krasiczyn) 10 K, Walentyna Piasecka (Czudec 6 K, Klemens Topa (Ciężkowice) 10 K, St. Stopa (Salzburg) 5 K, Helena Strzelbicka (Jasło) 6 K, Aniela Furdzik (Czerniowce) 20 K, inż. W. Sobolewski (Visovice) 20 K, Emilia Gruczyńska (Żywiec) 5 K, Józef Kwiatkowski (Biała) 8 K, Paweł Ranko (Łańcut) 10 K, Stanisław Dąbrowski (Peczeniżyn) 5 K, Irena Szymańska (Kraków) 10 K, Drowie Józef i Olga Dura (Krzeszowice) 20 K, Karolina Reichenberg i Fran. Remin (Krzeszowice) 15 K, Michał Gawle (Grabiny) 20 K, X. Woj. Harmała (Bieliny) 50 K, O. Honorat kapucyn (Rozwadów) 50 K, X. J. Gryziecki 20 K, X. Fr. Bolek (Górno) 10 K, X. Dr Józef Rychlak (Kraków) 100 K, Jan Grabowski (Rudnik ad Izdebnik) 34 K.

X. Feliks Sękiewicz.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowie dzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.